

Janusz Czarny

"ABC filozofii", Mirosław Kiwka, Wrocław 2001 : [recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 38/1, 115-118

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mirosław Kiwka, *ABC filozofii*, Wydawnictwo Atla 2, Wrocław 2001, ss. 163.

ABC, abecadło – tak dawniej były nazywane rudymen tarne wykłady jakiejś dyscypliny, czy zagadnienia. W tej samej przecież manierze zatytułował swój ważny artykuł (od którego potem się dystansował) o. Bocheński: *ABC tomizmu*, a Tadeusz Styczeń bardzo zwięzłe, popularyzatorskie kompendium etyczne nazwał mianem *ABC etyki*. Publikacje te stanowią mistrzowskie przykłady zwartej prezentacji często bardzo rozległych obszarów ludzkiej refleksji, i to rozległych w aspekcie zarówno historycznym, jak i merytorycznym. Co więcej, takie „ABC” jest nie tylko skryptowym raptulem, ale nade wszystko jest wykładem alfabetu, właśnie abecadła danej dyscypliny. Każda bowiem nauka to przecież system zdań, do których poprawnego odczytania konieczna jest znajomość alfabetu, w jakim zostały zapisane; i nie chodzi tu tylko o aparaturę pojęciową (jakby analogia do liter alfabetu), lecz także o syntaktykę i pragmatykę języka danej nauki – jeśli już trzeba snuć dalej tę lingwistyczną analogię. Zwłaszcza, że są tacy przecież, którzy upierają się przy tym, iż cała kultura jest tekstem, który wymaga interpretacji. Wydaje się jednak, że na początek wystarczy skromniej – niech kultura w pierw będzie poprawnie odczytana. Do tego wszakże potrzeba znajomości alfabetu.

Otrzymaliśmy właśnie – jeden z wielu dotychczasowych – wykład alfabetu filozofii autorstwa Mirosława Kiwki, młodego duchownego filozofa wrocławskiego, absolwenta Uniwersytetu Nawarry w Pampelunie, a obecnie pracownika Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Wykład jeden z wielu, bo przecież na półkach bibliotek i księgarń można natknąć się na rozliczne i zawsze poszukiwane „wprowadzenia”, „elementy”, „podstawy” i tym podobne „wstępy” do filozofii. Ostatnio jednak z niepokojem obserwujemy występowanie „atlasów”, „wędrówek”, a nawet „świata Zofii”, które jeśli coś mają do zaoferowania, to jedynie powierzchowność w bardzo atrakcyjnej szacie. Szczęśliwym wyjątkiem jest tutaj publikacja Quine’a, który swoje propedeutyczne refleksje z filozofii zatytułował mianem „różności” – *quiddities*, a podtytuł uczciwie powiada, że jest to „słownik prawie filozoficzny”, i jako taki naprawdę stanowi poważną lekturę. Okazuje się zatem, że nie wszyscy mają zamiar odpowiadać na zapotrzebowanie na powierzchowność, a potwierdza to także

książka Mirosława Kiwki, który zresztą nawiązuje do poglądów prezentowanych przez mistrzów Lubelskiej Szkoły filozofii klasycznej, którym powierzchowność jest raczej obca.

ABC filozofii to publikacja, która w dziesięciu rozdziałach syntetycznie wyczerpuje najbardziej podstawowe zagadnienia dotyczące filozofii, poczynając od umieszczenia jej w tle ludzkiego poznania, przez jej rozwój historyczny i ewolucję różnych koncepcji filozofii. Mogłoby się zdawać, że w tym kontekście autor zbyt wyekspozował wątek klasyczny filozofii (zwłaszcza w jego odświeżeniu tomistycznym). Jednakże jest to zabieg celowy, a ponadto uzasadniony. Kiwka zdaje się nie podzielać przekonania, że filozofia jest poznaniem li tylko „poznania”, że jest odczytywaniem sensów jedynie i to sensów przez podmiot poznający konstruowanych i nadawanych rzeczywistości. Odczytywanie zawartości świadomości, warunków zjawień fenomenów i budowanie kół hermeneutycznych jest jakby filozofią *inaczej*. I to chce powiedzieć autor kolejnego *ABC* – że filozofia to refleksja (metodycznie uniesprzeczniająca i podająca ostateczne racje) nad bytem realnie istniejącym, nad rzeczywistością, która – jeśli ktoś koniecznie chce – jest księgą, tekstem, który należy odczytać, ale chodzi tu o bytowość realną, a nie intencjonalną (nawet wtórnie) – zapisaną znakami umownymi. Filozofia klasyczna docieka korzenia rzeczywistości, a nie kłacza kultury.

To prawda, można z tego ukuć zarzut, że Kiwka ekstrapoluje swoje stanowisko filozoficzne na tak, zdawałoby się, zobiektywizowany teren, jaki stanowią podstawy filozofii. Po pierwsze jednak – chyba nie można tego uniknąć; po drugie – chodzi tu o coś jeszcze bardziej fundamentalnego, a mianowicie o rozstrzygnięcie pomiędzy „filozofią” a „koncepcją filozofii”, o to czy „filozofia” jest nazwą mającą swój *copyright*; wtórnie chodzi także o znaczenie przymiotnika „klasyczny”. W dalszych rozdziałach swej książki M. Kiwka zdaje się wyrażać tezę, że filozofią jest tylko ta naukowa refleksja, która docieka natury bytu właśnie realnie istniejącego: bytu jako bytu (metafizyka), bytu Absolutnego (filozofia Boga), bytu ludzkiego (antropologia filozoficzna), bytu ożywionego (nierozumnego) i nieożywionego (filozofia przyrody), a także wartości (aksjologia z właściwymi jej dyscyplinami) oraz bytów – owszem – intencjonalnych (także wtórnie), ale wtedy jest to filozofia kultury, nauki, sztuki itd., a nie na przykład strukturalistyczna, czy lingwistyczna teoria człowieka.

W takiej optyce przymiotnik „klasyczny” oznacza: „wierny swojemu pierwotnemu zdefiniowaniu”, a nie tylko „dostatecznie upowszechniony”. Wydaje się, że gdyby przyjąć tak rygorystyczną dysfunkcję, to nie byłoby konieczne stosowanie pleonazmów w takich wyrażeniach, jak: „muzyka klasyczna”, czy „sztuka klasyczna”. Wystarczyłoby: „muzyka” i „inne sposoby zestawiania dźwięków”, a także „sztuka” i „inna działalność estetyczna, niekoniecznie nastawiona na piękno”, i ostatecznie „filozofia” i na przykład „lingwistyka”, „fenomenologia”, „hermeneutyka”, czy wreszcie „postmodernizm”. To prawda, trochę to niezgrabne, ale za to jakie precyzyjne... Chwała więc autorowi *ABC filozofii* za to, że usiłuje tę dyscyplinę pojęciową zasugerować, nie wszystko bowiem, co bywa nazywane filozofią, jest filozofią, a dyscyplinę naukową w równej mierze determinuje przedmiot materialny, co i formalny oraz użyta metoda.

Skoro znajdujemy się na płaszczyźnie przymiotników charakteryzujących filozofię, to czytelnika *ABC filozofii* może zaniepokoić sformułowanie „filozofia chrześcijańska”, używane przez M. Kiwkę. Czy coś takiego jak filozofia chrześcijańska istniało lub istnieje aktualnie i czy jest bardziej prawdziwe (bo nie pytamy: czy lepsze?) od – na przykład – filozofii żydowskiej, czy arabskiej? Nadto, skoro dla pojęcia „filozofia” zbędny jest przymiotnik „klasyczna”, to co począć z filozofią chrześcijańską? Szczęśliwie na stronie 65 autor nas uspokaja, pisząc że: „Filozofia, chociaż ma przymiotnik «chrześcijańska», stanowi wiedzę autonomiczną w stosunku do religijnej wiary chrześcijańskiej. W swej istocie nie jest ani chrześcijańska, ani niechrześcijańska; polega na szukaniu ostatecznych racji dla danych empirycznie faktów, stawia sobie właściwe pytania i autonomicznie, za pomocą własnych metod poszukuje na nie odpowiedzi”. Bo też w istocie w filozofii chodzi o prawdę, a ta nie jest ani chrześcijańska, ani żydowska, ani arabska; jest po prostu prawdą. Filozofia jest przyjaźnią, umiłowaniem mądrości, a przyjaciele mądrości „za nic mając wszystko, gorliwie dociekają istoty rzeczy” – jak to określa Pitagoras według relacji Cyserona. Inna sprawa, że wielką rolę w filozofii odgrywają inspiracje kulturowe, a zatem i religijne, i z takich to inspiracji czerpał zarówno Filon z Aleksandrii, jak i Awicenna, a także św. Tomasz z Akwinu, ale im jednak chodziło o coś więcej niż tylko o dostrzeżenie, jak rzecz jawi się w świadomości, lub zgoła o odczytanie kulturowego szyfru.

Książka Mirosława Kiwki jest godna polecenia jeszcze z innego – bardziej dydaktycznego – powodu. Jest to bowiem alfabet, który został wyłożony nowoczesnymi, poglądowymi metodami. Wykład ten jest ilustrowany wieloma schematami i graficznymi obrazami, jakby wizualnymi streszczeniami omawianych kwestii, zależności i relacji. Schematy te stanowią poglądowe, jakby mnemotechniczne pomoce, pozwalające poukładać w świadomości czytelnika treści poznawane. Ten walor omawianego podręcznika pozwala gorąco polecić go jako pomoc dla uczniów tych szkół średnich (niestety, zbyt mało jeszcze licznych), które prowadzą zajęcia z filozofii, a na pewno jako podręcznik do wszelkiego typu zajęć wstępnych lub propedeutycznych z filozofii w szkołach wyższych. Ważną w tym względzie kwalifikację stanowi wyjątkowo komunikatywny język, który w swym dążeniu do syntezy nie przekracza nigdy granic niezrozumiałej lapidarności. Warto, by taką publikacją zainteresowały się władze oświatowe, choć przecież i filozofom wykształconym na różnych „koncepcjach filozofii” wiele może ona uporządkować. Problem leży jedynie w chęci i motywacji, dlatego tę recenzję z powodzeniem można zakończyć cytatem z Paula Valéry’ego, przez Kiwkę umieszczonego na końcu jego książki, a zadedykowanym tym, którzy chcą zwiedzać gmach filozofii: „To zależy od tego, kto przechodzi, Czy okażę się grobem, czy skarbcem, Czy przemówię, czy też zamilknę, Zależy to tylko od ciebie, Przyjacielu nie wchodź bez pragnienia”.

Janusz Czarny
Papieski Wydział Teologiczny, Wrocław

Emerich Coreth, *Gott im philosophischen Denken*, Verlag W. Kohlhammer, Stuttgart–Berlin–Köln 2001, ss. 303.

Interesującym zjawiskiem w dwudziestowiecznej filozofii chrześcijańskiej obszarze języka niemieckiego jest twórczość grupy autorów, rekrutujących się niemal w całości z grona członków Towarzystwa Jezusowego, nazywanych chyba nie całkiem precyzyjnie przedstawicielami „tomizmu transcendentnego” czy reprezentantami „Szkoły Maréchała”. Należą do nich m. in. K. Rahner, J. B. Lotz, O. Muck, W. Brugger, E. Coreth. Wspomniana szkoła została czę-